



SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

rok LXVIII

nr 3/2015

Kierunek Azja

Robert Kaplan

Piotr Kłodkowski

Stanisław Czesław Kozłowski

Krzysztof Kozłowski

Tomasz Kamiński

Łukasz Gacek

Karol Żakowski

PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS



SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

rok LXVIII

nr 3/2015

PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

Kolegium Redakcyjne: Marek Belka, Marek A. Cichocki, Jerzy Kranz, Zdzisław Lachowski, Wojciech Materski, Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, Roman Wieruszewski

Redakcja: Andrzej Ananicz (redaktor naczelny), Jan Barcz, Antoni Z. Kamiński, Jan Kofman, Patryk Kugiel (sekretarz redakcji), Robert Kupiecki, Olaf Osica, Adam Daniel Rotfeld, Henryk Szlajfer

Autorzy:

Robert Kaplan – analityk polityczny, pisarz

dr hab. Piotr Kłodkowski – prof. i rektor Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie; były ambasador w Indiach

dr hab. Krzysztof Kozłowski – prof. Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Szkoły Głównej Handlowej

Stanisław Czesław Kozłowski – pracownik MSZ, były radca minister w Ambasadzie w Singapurze

dr Karol Żakowski – adiunkt w Zakładzie Azji Wschodniej Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego

dr Tomasz Kamiński – adiunkt w Zakładzie Azji Wschodniej Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego

dr hab. Łukasz Gacek – adiunkt w Instytucie Bliskiego i Dalekiego Wschodu Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego

dr Marcin Domagała – prezes Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych

dr Łukasz Jaskuła – politolog, Uniwersytet Gdański

Jacek Durkalec – analityk w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych

Projekt okładki: Malwina Kühn

Redakcja techniczna: Dorota Dołęgowska

Redakcja tekstu: Maria Konopka-Wichrowska, Aleksandra Zieleniec

Korekta: Marta Przyłuska-Brzostek

Wydawca: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych,
00-950 Warszawa, ul. Warecka 1a,
tel. 22 556 80 00, faks 22 556 80 99, e-mail: sprawy@pism.pl
ISSN 0038-853x

Opinie i stanowiska zawarte w materiałach publikowanych w „Sprawach Międzynarodowych” odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

„Sprawy Międzynarodowe” są regularnie prezentowane w katalogu International Current Awareness Services, w Ulrich’s International Periodical Directory oraz w Documentation Politique Internationale, International Political Science Abstracts. Wybrane materiały są wyszczególniane w International Bibliography of the Social Sciences.

Artykuły publikowane w „Sprawach Międzynarodowych” są recenzowane.

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa.

SPIS TREŚCI

Robert Kaplan

Geopolitics in Asia and Beyond.

Przemówienie w Sejmie RP z okazji Dnia Azji i Pacyfiku,
9 lipca 2015 r. 7

Piotr Kłodkowski

Azjatycka Realpolitik. Chiny i Indie w sporze o własne
bezpieczeństwo i przyszłą dominację na kontynencie 17

Stanisław Czesław Kozłowski

Azja–Pacyfik: megaregionalne porozumienia handlowe.
Między integracją a strategią rywalizacji o wpływy 41

Krzysztof Kozłowski

Państwo Środka i Słoneczniki. Jak demokratyzacja Republiki
Chińskiej zmienia relacje w Cieśninie Tajwańskiej. 65

Tomasz Kamiński

Państwowe fundusze majątkowe jako instrument polityki
zagranicznej Chińskiej Republiki Ludowej. 79

Łukasz Gacek

Znaczenie efektywności energetycznej i odnawialnych źródeł
energii w polityce energetycznej Chin. 93

Karol Żakowski

Od „twórczej dyplomacji” do „aktywnego pacyfizmu”:
ewolucja koncepcji polityki zagranicznej Japonii 109

POLEMIKA

Łukasz Jaskuła

Odpowiedź na recenzję Jacka Durkalca 125

Jacek Durkalec

Replika..... 131

RECENZJE • OMÓWIENIA

M. Sułek, Potęga państw. Modele i zastosowania
(**Marcin Domagała**) 135

Omówienia 141

CONTENTS

Robert Kaplan

Speech Delivered at the Sejm on 9 July 2015
on the Occasion of the Asia-Pacific Day 7

Piotr Kłodkowski

Asian Realpolitik: China and India Strive for Domestic Security
and Future Domination on the Continent 17

Stanisław Czesław Kozłowski

Megaregional Trade Partnerships in Asia-Pacific 41

Krzysztof Kozłowski

Evolving Relations in the Taiwan Strait 65

Tomasz Kamiński

Sovereign Wealth Funds as Foreign Policy Instruments in China. . . . 79

Łukasz Gacek

China's Energy-saving Policies 93

Karol Żakowski

Japan's Foreign Policy Concepts 109

REJOINDER

Łukasz Jaskuła

Comments on Review by Jacek Durkalec 125

Jacek Durkalec

Riposte 131

REVIEWS • NOTES

M. Sulek, Potęga państw. Modele i zastosowania
(The Power of States: Models and Applications)

(**Marcin Domagała**) 135

Notes 141

ROBERT KAPLAN

Geopolitics in Asia and Beyond.
Przemówienie w Sejmie RP z okazji Dnia Azji i Pacyfiku,
9 lipca 2015 r.¹

Szanowni Państwo,

To wielki dla mnie honor móc być dzisiaj w tym miejscu i przemawiać w parlamencie przed wszystkimi gośćmi potęgi regionalnej, jaką jest Wasz kraj. Gdybyśmy spojrzeli na mapę Europy i zadali sobie pytanie o trzy najważniejsze państwa tworzące oś kontynentu, odpowiedź brzmiałaby: Francja, Niemcy i Polska. Polska to kraj pierwszoplanowy w Europie Środkowej. Jestem zaszczycony, mogąc mówić dziś do Państwa.

Dlaczego zajmujemy się Azją? Dlaczego Polska miałaby interesować się tym kontynentem? Szukając odpowiedzi, należy wpierw zadać sobie pytanie: w jaki sposób kraj o tak newralgicznym znaczeniu w Europie, będący potęgą – nie globalną, lecz jednak regionalną – usytuowany między mocarstwami, winien dbać o swoje bezpieczeństwo? Odpowiedź brzmi: stale zwiększając swoje znaczenie międzynarodowe – nie tylko w Europie, lecz wszędzie – i jest to zadanie szczególnie aktualne w zglobalizowanym świecie. Cechą bowiem charakterystyczną współczesnego świata jest to, że tradycyjnej geopolityce – czyli rywalizacji między państwami, przebiegającej w określonych ramach geograficznych – globalizacja nadaje skalę większą niż bywały w historii. Choć nowe technologie nie pokonały geografii, to jednak istotnie zmniejszyły jej rolę. Oznacza to, że każda część świata zazębia się z inną – i oddziałuje na nią – w stopniu silniejszym niż kiedykolwiek wcześniej. Innymi słowy, kiedy na przykład mój kraj – Stany Zjednoczone – zwiększa swoje znaczenie w rejonie, powiedzmy, Morza Południowochińskiego, to jego znaczenie rośnie również w Europie i wszędzie indziej.

¹ Wystąpienie zob. www.youtube.com.

Ze światem – bardzo, bardzo małym i kurczącym się coraz bardziej – jest podobnie jak z zegarkiem. Chcąc go zrozumieć, musimy rozłożyć na części i po kolei przyjrzeć się poszczególnym elementom i mechanizmom. Jeśli chcemy pojąć dzisiejszy świat, musimy przyjrzeć się jego składnikom – pasmom górskim, morzom i oceanom, rurociągom, zobaczyć, jakimi trasami płynie energia itd. – by zrozumieć, jak jedna część oddziałuje na inne. Jesteśmy w Europie, gdzie niewątpliwie zachodzą ważne wydarzenia, takie jak kryzys na Ukrainie czy w Grecji. Jednakże nie to jest przedmiotem mojego dzisiejszego wystąpienia. Jest nim Azja – i nie oznacza to bynajmniej pomniejszania wagi Europy. Po prostu nie będę się nią zajmował w tym wykładzie.

Zacznijmy od geografii. Wszyscy znamy Morze Śródziemne, łączące Europę, Bliski Wschód i Afrykę. Jest ono również częścią Europy, co oznacza, że od południa Europa graniczy nie z Morzem Śródziemnym, lecz z Saharą. Obecny problem imigrantów i uchodźców zaistniał właśnie z tego powodu, że Morze Śródziemne jest łącznikiem. Zauważmy, że na świecie mamy nie jedno, lecz trzy morza śródziemne. Pierwsze, jak wiemy, leży w Europie. Lecz mamy jeszcze jedno w Ameryce, czyli szeroko rozumiany basen Karaibów, a także kolejne w Azji – składające się z mórz Południowochińskiego i Wschodniocińskiego. Jak za chwilę wykażę, wszystkie te trzy morza śródziemne odgrywają ważną rolę w światowej geopolityce XXI w.

Kilka słów chciałbym najpierw poświęcić amerykańskiemu morzu śródziemnemu i jego znaczeniu dla zrozumienia Azji. Otóż trzeba sobie powiedzieć, że linia podziału półkuli zachodniej nie przebiega bynajmniej między Ameryką Północną i Południową. Mamy raczej do czynienia z podziałem między obszarami na północ od Puszczy Amazońskiej i na południe od niej. Strefą naprawdę oddzielającą północ od południa zachodniej hemisfery jest właśnie Puszcza Amazońska – w stopniu znacznie większym niż łatwe do przebycia łodzią Morze Karaibskie, dotykające zarówno Ameryki Północnej, jak i północnych wybrzeży Ameryki Południowej. Kto dominuje na Karaibach, ten dominuje na półkuli zachodniej. W okresie od połowy wieku XIX do początków XX przewagę na Karaibach stopniowo zdobywały Stany Zjednoczone – zwłaszcza za rządów prezydenta Theodore’a Roosevelta. Prowadziło to w prostej linii do dominacji nad całą zachodnią hemisferą, gdzie Stany Zjednoczone uzyskały pozycję hegemonu i potęgi wpływającej również na układ sił na półkuli wschodniej. Do tego w znacznej mierze sprowadza się historia XX w., kiedy to one przechylały szalę zwycięstwa na

korzystać demokracji w trakcie I wojny światowej, II wojny światowej, a także zimnej wojny. Innymi słowy, wygrana Stanów Zjednoczonych w zimnej wojnie miała swój początek na Karaibach. Jest to czynnik leżący u podstaw amerykańskiej polityki zagranicznej.

Dlaczego o tym mówię? Ponieważ Chiny chcą dokonać tego samego na azjatyckim morzu śródziemnym, czyli we własnej wersji Karaibów. Strategicznie rzecz ujmując, morza Południowochińskie i Wschodniocieńskie to nic innego, jak chińskie Karaiby. Tak właśnie o nich myślą Chińczycy. Są cztery rodzaje interesów narodowych: związane z polityką, osobowościami, z gospodarką – lecz wszystko to w ostatecznym rachunku sprowadza się do geografii!

Zajmijmy się przez chwilę Morzem Południowochińskim i krajami nad nim leżącymi. Pierwszy z nich, to Wietnam – ważny, w istocie najważniejszy sojusznik w tym rejonie. Może się to wydawać dziwne wobec zażartej i okrutnej wojny konwencjonalnej między Stanami Zjednoczonymi i Wietnamem prowadzonej 40–50 lat temu. Pamiętajmy jednak, że Wietnam toczył ze Stanami Zjednoczonymi jedną wojnę, za to z Chinami prowadził ich 17 lub 18. Poza tym, Stany Zjednoczone leżą daleko od Wietnamu, czego nie można powiedzieć o Chinach, kraju, którego znaczenie – w kategoriach demograficznych, geograficznych czy politycznych – jest doprawdy trudne do przecenienia. Dlatego Wietnam uważa, że w jego interesie narodowym leży wykorzystanie Stanów Zjednoczonych do zrównoważenia wpływów chińskich i zabezpieczenia się przed ich przewagą. A zatem bliskie, wciąż zacieśniane stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Wietnamem odzwierciedlają interesy narodowe obu tych krajów.

Przejdźmy teraz do Filipin – pierwszego w amerykańskiej historii kraju zaatakowanego i świadomie okupowanego przez Stany Zjednoczone w wyniku imperialnej wojny wszczętej w 1898 r. Stało się to oczywiście wiele, wiele dziesięcioleci przed Irakiem. Filipiny to obecnie jeden z najstarszych związanych traktatami sojuszników Ameryki, lecz jednocześnie państwo kruche, o słabych instytucjach, z wieloma pasmami górskimi i bezlikiem wysp. Kiedy tylko Chiny napinają muskuły w rejonie Morza Południowochińskiego i spoglądają w stronę Filipin – sojusznika Stanów Zjednoczonych – celem takich działań jest w istocie amerykański gigant. Chiny nigdy tego nie powiedzą w wyraźny sposób, lecz taka właśnie jest dynamika wydarzeń.

Następnie mamy Malezję – kraj z dużym udziałem ludności chińskiej, który, podobnie jak Singapur, dokonał ogromnego postępu na polu

instytucjonalnym i gospodarczym w ciągu ostatnich trzydziestu pięciu lat. Prowadzona przez Malezję polityka zagraniczna to oficjalnie bliska współpraca z Chinami, lecz nieoficjalnie – coraz ściślejsze więzi ze Stanami Zjednoczonymi. Brakło nam czasu na zajęcie się Indonezją, Singapurem i innymi – lecz można już zadać sobie pytanie: o co w tym wszystkim chodzi?

Od zakończenia II wojny światowej – pomimo tragedii wojen w Wietnamie i Korei – marynarka Stanów Zjednoczonych dominowała w regionie Azji i Pacyfiku, traktowanym jak prywatne jezioro. Lecz sytuacja ta się zmienia z powodu szczególnej dynamiki kapitalizmu. Jeżeli będzie się on pomyślnie rozwijać przez kilka następnych dekad, rezultatem niekoniecznie muszą być pokój i dobrobyt, prędkiej – zbrojne napaści. Jest tak, ponieważ im bardziej dany kraj staje się kapitalistyczny, im bardziej się bogaci, im więcej handluje z resztą świata i im bardziej angażuje się w sprawy świata zewnętrznego – tym bardziej musi chronić swoje interesy, rozbudowując armię, marynarkę wojenną itd. W ciągu ostatnich dziesięcioleci Chiny postępowały dokładnie w ten sposób – i dlatego Ocean Spokojny nie jest już prywatnym jeziorem amerykańskim, jakim był wcześniej. W coraz większym stopniu bowiem, w sensie wojskowym, staje się światem wielobiegunowym. Stwarza to zagrożenie dla Japonii, co oznacza, że kraj ten musi zakończyć etap „semipacyfizmu”, u którego podstaw leżał szok wywołany przez straszliwe doświadczenie militarystyki w trakcie II wojny światowej. Japonia musi na nowo odkryć nacjonalizm i podjąć się rozbudowy sił zbrojnych.

Tak więc sytuacja w Azji staje się coraz bardziej napięta, a bezpieczeństwa kontynentu nie należy już przyjmować na wiarę. W istocie jest on świadkiem jednego z najszybszych i najbardziej zaawansowanych wyścigów zbrojeń na świecie. A co można powiedzieć o obszarze mórz Południowo-chińskiego i Wschodniocińskiego? O ile w ogóle istnieje coś takiego, jak geograficzne centrum handlu światowego, to one są właśnie takim centrum.

Przez Cieśninę Malakka – jedną z bram prowadzących na Morze Południowocińskie – przepływają coraz większe ilości ropy naftowej: trzy razy więcej niż przez Kanał Sueski i 15 razy więcej niż przez Kanał Panamski. Znaczna część światowych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego leży na Bliskim Wschodzie (na wyżynach Arabskiej i Irańskiej), a wielka liczba ich konsumentów żyje w Azji Południowo-Wschodniej: w Chinach, Japonii, Indonezji i innych krajach. Wszystkie linie transportowe z Bliskiego Wschodu do Azji Południowo-Wschodniej wiodą przez Morze Południowocińskie.

W Polsce znane jest zimnowojenne pojęcie „korytarza Fuldy” – przez który miała nastąpić hipotetyczna inwazja konwencjonalnych sił ZSRR. Ujmując rzec przenośnie, takim „korytarzem Fuldy” w XXI w. są cieśnina Malakka i Morze Południowochińskie. Pamiętamy przecież, że XXI w. jest – i w coraz większym stopniu będzie – wiekiem mórz i transportu morskiego.

Czym bowiem jest globalizacja? Globalizacja to przecież nic innego, jak konteneryzacja! Nawet w wieku samolotów odrzutowych znaczna większość towarów w handlu międzykontynentalnym – 85–90% – przewożona jest drogą morską ze względu na niższe koszty. Globalizacja to era wielkich kontenerowców, a tym samym era morskich linii komunikacji (ang. Sea Lines of Communications – SLOCs) – linii, którym należy się ochrona. A najlepszą ochronę zapewni im marynarka wojenna. Oznacza to, że bez obecności floty Stanów Zjednoczonych na morzach całego świata – w sile mniej więcej 300 okrętów – nie mielibyśmy globalizacji w obecnym kształcie.

Dlaczego więc określam Morze Południowochińskie mianem chińskich Karaibów? Zatrzymajmy się przez chwilę na tym wątku.

Chińczycy napierają w każdym kierunku. W swoim regionie północno-wschodnim mają ponad 100 mln mieszkańców wobec zaledwie siedmiomilionowej – i malejącej – populacji rosyjskiego Dalekiego Wschodu, bogatego w tak potrzebne Chinom surowce: drewno, diamenty czy złoto. W XXI w. Chiny zdołały już częściowo skolonizować tę część Rosji, której własne zasoby ludnościowe się kurczą.

W Azji Środkowej Chiny budują drogi, rurociągi i sieci kolejowe na całym obszarze byłych republik radzieckich. Wygrywają tam również z Rosją w wyścigu o wpływy, rynki i pieniądze. Chcąc wprowadzić miliony swoich obywateli do klasy średniej, potrzebują nieograniczonych dostaw energii – takich ilości ropy naftowej i gazu ziemnego, jakie tylko mogą uzyskać z jakiegokolwiek źródła. Napierają również na kraje Azji Południowo-Wschodniej. I tutaj dochodzimy do tematu Morza Południowochińskiego.

Wyjaśniłem już Państwu, co Ameryka uzyskała w rezultacie strategicznego panowania na Karaibach. Były to nie tylko wpływy na półkuli zachodniej, lecz także początek wpływów na świecie i na kontynencie euroazjatyckim. Oczekiwania chińskie to ni mniej ni więcej tylko doścignięcie Ameryki i zrównanie się z nią na Morzu Południowochińskim. Jak to osiągnąć? Jeśli to Chiny uzyskają tam dominującą pozycję – lub przynajmniej utrudnią okrętom Stanów Zjednoczonych poruszanie się na tym obszarze

– wówczas stale rosnąca i coraz lepiej działająca flota chińska będzie miała łatwiejszy dostęp do Pacyfiku. Ale to jest najmniej ważna z uzyskanych korzyści. Chinom bowiem łatwiej będzie ograniczyć swobodę, jaką cieszy się Tajwan, wyznaczający północny kraniec Morza Południowochińskiego, gdy uzyskają kontrolę nad tym morzem. Bynajmniej nie zamierzają dokonywać inwazji na wyspę, wolą raczej stopniowo wciągać ją w swoją strefę wpływów, bez oddawania strzałów czy wypowiedzania wojny. Nawiasem mówiąc, chińskim celem w Azji Południowo-Wschodniej jest zdobycie pozycji dominującej bez wywoływania waśni ze Stanami Zjednoczonymi. Flota chińska jest wciąż jeszcze jedną lub dwie generacje w tyle za amerykańską i dlatego Chinom nie zależy na konflikcie ze Stanami Zjednoczonymi o Tajwan czy jakiegokolwiek inny obszar. Innymi słowy, chińskie cele wobec Tajwanu realizowane są przez zwiększanie dominacji na Morzu Południowochińskim.

Lecz jest jeszcze korzyść najważniejsza. Jak pamiętamy, Stany Zjednoczone stały się potęgą światową po zdobyciu przewagi na Morzu Karaibskim. Jeśli chodzi o Chiny, staną się one nie tylko regionalnym mocarstwem wojskowym we wschodniej Azji i zachodniej części Oceanu Spokojnego, lecz uzyskają status światowego mocarstwa „dwuoceanicznego”, dzierżące go władzę na obszarach Morza Południowochińskiego i Oceanu Indyjskiego.

Przyjrzyjmy się przez chwilę Oceanowi Indyjskiemu – temu światowemu korytarzowi energetycznemu. To właśnie tędy przebiegają trasy wszystkich kontenerowców i wszystkich tankowców płynących z ropą naftową i gazem naturalnym z Arabii Saudyjskiej, krajów Zatoki Perskiej i Iranu w kierunku klienteli z klasy średniej w całej Azji, od Japonii po Indonezję. Ocean Indyjski to także część „łuku islamu”, rozciągającego się od Sahary po główny archipelag Indonezji. Mamy więc coraz więcej chińskich okrętów podwodnych i nawodnych krążących po Oceanie Indyjskim i rosnącą dominację Chin na Morzu Południowochińskim. Co Chiny dzięki temu uzyskują? Ogromne wpływy na południowych obrzeżach Euroazji. A pamiętajmy przy tym, że północna część Eurazji – skuta lodem – nie przedstawia większej wartości.

Przejdźmy teraz do tego, co określam mianem „nowej geografii” Chin i Indii. To bardzo ważna kwestia. Jak powiedziałem na początku wykładu, nowe technologie nie pokonały geografii, jedynie uczyniły ją mniej ważną, a przez to intensywniejszą i cenniejszą. W istocie bowiem nowe technologie tworzą nową geografie współzawodnictwa Chin i Indii. Historycznie rzecz biorąc, obu krajów nie łączyło zbyt wiele. Oczywiście pamiętamy, że

w dawnych czasach buddyzm przybył do Chin z Indii – i to rzeczywiście był okres, kiedy miały one ze sobą dużo wspólnego. Pamiętamy też o relacjach z okresu wojen opiumowych w XIX w. Na ogólnym planie jednak Indie i Chiny to przedzielone Himalajami dwie wielkie cywilizacje światowe, które rozwijały się odrębnie. Dzisiaj to już historia.

Dzisiaj mamy do czynienia z indyjskimi raketami balistycznymi zdolnymi osiągnąć cele w miastach chińskich, ze stacjonującymi w Tybecie odrzutowcami o zasięgu obejmującym subkontynent indyjski, z chińskimi okrętami na Oceanie Indyjskim i z okrętami indyjskimi na Morzu Południowochińskim. Tak więc, po „zmniejszeniu” geografii przez nowe technologie, Indie i Chiny przystąpiły do rywalizacji, w jakiej nigdy dotąd nie uczestniczyły. Indie rozwijają się w kierunkach poziomych, na wschód i na zachód, a Chiny ruszają na południe, w kierunku pionowym. Chiny namawiają do budowy nowoczesnej infrastruktury portowej, współfinansują ją i budują – w Bangladeszu, Mjanmie/Birmie, Pakistanie, Tanzanii, czy na Sri Lance – a wszystko to są porty nad Oceanem Indyjskim, na szlaku z Afryki do Indonezji, które staną się bazami chińskich statków handlowych i magazynami chińskich artykułów konsumpcyjnych sprzedawanych między innymi w Afryce. W przyszłości, po upływie lat lub dziesięcioleci, mogą również stać się bazami chińskich okrętów wojennych. Jesteśmy świadkami początków budowy morskiego imperium handlowego. A pamiętajmy, że imperia nie rodzą się z dnia na dzień. Jest to proces trwający setki lat – stopniowy, dokonywany krok po kroku, czasami w sposób nieuświadomiony. Wielkie chińskie imperium Oceanu Indyjskiego właśnie zaczęło się wyłaniać, budząc zupełnie zrozumiałą nerwowość w Indiach, które próbują rozszerzać swoje wpływy w Iranie, Bangladeszu, na wschodzie i na zachodzie. W istocie Chiny i Indie uczestniczą już w swego rodzaju grze na Sri Lance, w Bangladeszu bądź w Mjanmie, walcząc o wpływy wszelkimi możliwymi środkami, jak kredyty, inwestycje rozwojowe czy pomoc wojskowa. Do obszaru, gdzie oba kraje ze sobą konkurują, dołączyłbym również Seszele i inne wyspy zachodniej części Oceanu Indyjskiego.

Mając to wszystko na względzie i patrząc na Azję z punktu widzenia interesów amerykańskich, można zauważyć, że Stany Zjednoczone muszą unikać dwóch skrajności. Z jednej strony, nigdy nie powinny wdawać się w konflikt militarny z Chinami – i nie ma co do tego żadnych wątpliwości, jeśli uświadomimy sobie, że rozsądziłoby to gospodarkę światową na skalę znacznie, znacznie większą niż wojny w Iraku, Libii czy gdzie indziej.